

Aleksandra Jaremko

Melancholics from the Valley

Uniwersytet Jagielloński

summary

The article is devoted to the issue of melancholy inherent in books about Moomin by Finnish writer Tove Jansson. It proves that melancholy is a category to which creatress of *Moomins* often referred, especially in last two parts of series, contrary to appearances based on reading habits.

In the article were analyzed fragments of *Moomins* which present melancholy in different ways: as depictions of the space, psychological portraits, relations between characters. Athor also tried to relate them to methods of expressing melancholy established in literature and visual arts.

Building on the analyzed fragments of *Moomins* and referring to scholar's texts about melancholy, sought to show ambiguity of the Jansson's melancholy as well as its positive aspects.

key words

Tove Jansson, Moomins, melancholy

streszczenie

Artykuł poświęcony jest zagadnieniu melancholii obecnej w książkach o Muminkach autorstwa fińskiej pisarki Tove Jansson. Dowodzi, że wbrew pozorom, które opierają się na przyzwyczajeniach czytelnicznych, melancholia jest kategorią, do której często nawiązuje twórczyni *Muminków*, szczególnie w dwóch ostatnich częściach swojej serii.

W artykule przeanalizowane zostały fragmenty *Muminków*, które na różne sposoby mówią o melancholii: opisy przestrzeni, portrety psychologiczne, relacje między bohaterami. Podjęta została również próba odniesienia ich do utrwalonych w literaturze oraz sztukach wizualnych wzorców wyrażania melancholii.

Opierając się na analizowanych fragmentach *Muminków* oraz odwołując się do tekstów badaczy, którzy podejmują problematykę melancholii, starano się ukazać niejednoznaczność oraz pozytywne aspekty melancholii Janssonowskiej.

słowa kluczowe

Tove Jansson, Muminki, melancholia

biogram

Aleksandra Jaremko – studentka I roku studiów magisterskich, na Wydziale Polonistyki UJ, artykuł stanowi fragment rozprawy licencjackiej napisanej pod kierunkiem dr Marty Rusek, która złożyła III miejsce w konkursie pracy licencjackich.



melancholicy z Doliny

Zauważyłem na przykład, że gdy owładnie mną dostatecznie czarna melancholia, gdy wzdycham i gapię się na morze, robi mi się niemal przyjemnie¹.

wprowadzenie

Muminki i melancholia – to zestawienie może wydawać się zaskakujące. Historie fińskiej pisarki Tove Jansson o białych trollach najczęściej kojarzą się z opowieściami pogodnymi, pełnymi radości i słońca, a samo wspomnienie muminkowych opowiadań sprawia, że przed oczami wielu czytelników pojawia się obraz pełnej kwiatów doliny w środku upalnego lata. I wygląda na to, że nie ma w nim miejsca na szare półcień melancholii, zresztą – czy książki dla dzieci są dla niej odpowiednim miejscem?² Jednak dokładniejsze

przyjrzenie się temu z pozoru jasnemu obrazowi, zgłębienie nie tylko pierwszego planu, ale i planów dalszych pozwala zauważyć, że melancholia jest silnie zakorzeniona w świecie Muminków.

Na wstępie należy jeszcze wyjaśnić ważną, lecz nieco problematyczną kwestię – określić, jakie rozumienie melancholii będzie podstawą dla niniejszych rozważań. Od wieków pod tą nazwą rozumiano różnorakie stany psychiczne, waloryzowane zarówno pozytywnie, jak i negatywnie. Melancholia stała się w końcu pojęciem tak pojemnym i rozmytym, że trudno sformułować jej jednoznaczną i krótką definicję. „Proteuszowa jest melancholia” – zauważa bardzo trafnie Marek Bieńczyk w swojej książce poświęconej temu zjawisku³.

Starając się w kilku słowach zakreślić pole znaczeniowe tego kłopotliwego pojęcia, a zarazem traktując je dość szeroko, można powiedzieć, że melancholia jest stanem niesprecyzowanego smutku, tęsknoty za czymś utraconym lub nieosiągalnym, refleksyjnej zadumy, ale też pesymistycznym spojrzeniem na rzeczywistość wynikającym z poczucia jej niedoskonałości. Może być to krótkotrwały stan, ledwie impresja wywołana chwilą, lub też właściwość charakteru czy postawa życiowa, a czasami również przyjęta poza. Może być stanem wartościowym, wzbogacającym czy nawet dla niektórych przyjemnym, może też powodować duży dyskomfort. Drogą projekcji przypisuje się melancholię światu nieożywionemu. Dzięki intencji twórcy i interpretacjom odbiorców jest obecna w dziełach sztuki i literaturze. Niewątpliwie jednak pozostaje czymś ważnym w życiu ludzi – zaskakujące, jak wiele uwagi i zainteresowania poświęcano jej w różnych epokach.

Pierwsze wzmianki o melancholii można znaleźć w starożytnej teorii czterech temperamentów, gdzie jednym z nich był właśnie temperament melancholiczny, ceniony zresztą najwyżej przez Arystotelesa, który łączył go ze skłonnościami filozoficznymi i twórczymi. Już u samych początków jej istnienia związano melancholię z ponurą planetą Saturn, zwaną czarnym słońcem, a co za tym idzie – z saturniczną symboliką nieubłaganego upływu czasu

i wspomnienia utraconego Złotego Wieku. Z kolei w średniowieczu była potępiana jako skierowany przeciw życiu grzeszny smutek, nobilitowana natomiast w renesansie, kiedy to patronowała geniuszom i myślicielom. Wzbudzała zainteresowanie nie tylko lekarzy i filozofów, ale i artystów, czego efektem są słynne dzieła powstałe z inspiracji melancholią, takie jak miedzioryt Albrechta Dürera *Melancholia I* czy opasłe dzieło Roberta Burtona *Anatomia melancholii*⁴. Przychylnością i sympatią cieszyła się w wieku XVIII i XIX, dając początek pokrewnym sobie „spleenom” i „Weltschmerzom”. Wraz z rozwojem nowoczesnej psychiatrii rosło zainteresowanie melancholią z medycznego punktu widzenia. Zaczęto klasyfikować ją jako różnego rodzaju zaburzenia psychiczne. Tak – w dużym skrócie i uproszczeniu – przedstawia historię tego pojęcia Antoni Kępiński w książce *Melancholia*, która analizuje tytułowy stan jako tożsamy z zaburzeniami depresyjnymi⁵.

Na potrzeby tego artykułu melancholia jest jednak określana nie w kategoriach psychopatologicznych, lecz jako stan psychiczny, który odczuwa w pewnych momentach swojego życia wielu ludzi. Przedmiotem uwagi będą zwłaszcza sposoby literackiego obrazowania tego specyficznego stanu w cyklu książek o Muminkach.

Muminki pod znakiem Saturna

Tęsknota za minionym, za tym, co nieosiągalne, za czymś trudnym do sprecyzowania i niejasny smutek – to odczucia, które niejednokrotnie wkradają się do zielonej, słonecznej Doliny Muminków. Dotyczą nie tylko bezpośrednio sfery przeżyć bohaterów, czasami w zagadkowy sposób przenikają przestrzeń, w której żyją. Pora zatem przyjrzeć się dokładniej obliczom melancholii z Doliny Muminków, różnym jej aspektom i środkiem wyrazu.

W serii Tove Jansson lato, słońce i ciepło nieodłącznie towarzyszące pełnej witalizmu Dolinie są symbolem idealnego świata, małego raju, w którym można czuć się bezgranicznie szczęśliwym. Nic dziwnego, że kiedy nastaje zima, to właśnie lato ze wszystki-

mi swoimi przymiotami staje się obiektem największej tęsknoty Muminka, który niespodziewanie przebudził się z zimowego snu. W *Zimie Muminków* pojawiają się opisy ogarniającej Muminka z tego powodu melancholii:

Nie mógł jednak zapomnieć rzeczy, która była okropna – tego mianowicie, że słońce nie wschodziło. [...] Zagubiło się po prostu lub może potoczyło się gdzieś we wszechświat. Początkowo Muminek nie chciał w to wierzyć. I długo czekał.

Chodził co dzień na brzeg morza i siedział wyczekując z pyszczkiem zwróconym na wschód. Ale nic się nie działo. Wracał więc i zapalał długi rząd świec na gzymsie kominka. [...]

Muminek znalazł na strychu duże tekturowe pudełko z kalkomaniami i zatopił się w tęsknym zachwycie nad ich pięknnością. Były tam kwiaty i wschody słońca, i małe wózki z kolorowymi kołami. Lśniące i pełne spokoju obrazki, które przypominały utracony świat⁶.

Podobna nostalgia – bardzo bliska krewniaczka melancholii – przenika *Kometę nad Doliną Muminków*. Kiedy znika słońce i niebieskie niebo, a cały świat wydaje się szary i zakurzony w czerwonym, pośepnym świetle komety, bohaterowie tęsknią za tym, co przynależne obrazowi sielankowego, radosnego lata. Nie brakuje i nawiązań do melancholijnych znaków przemijania:

Wtem zobaczyli przed sobą wrak statku. Biedny wrak przedstawiał żaloszny widok: maszt był złamany, do potrzaskanych burt przywarły muszle i wodorosty, cały osprzęt został zabrany przez prądy morskie. Ale rzeźbiona figura na dziobie ocalała i uśmiechała się teraz smętnie sama do siebie, patrząc gdzieś w dal, poza nich⁷.

Opisywana przestrzeń ewokuje nastrój tęsknoty za utraconym poczuciem bezpieczeństwa i ładem świata:

Wtem ukazało się przed nimi zamarłe dno morza. Był to widok niezwykle przygnębiający. Pęki pięknych traw morskich, które kiedyś tak ładnie kołysały się w przezroczystej wodzie, leżały teraz na dnie, zwiędłe i czarne, a ryby trzepotały się żałośnie w nielicznych kałużach, które nie zdążyły jeszcze wyschnąć. [...]

Stąd, z dołu, kometa była jakby znacznie większa i zdawała się drżeć i migotać w osłonie pary wodnej⁸.

Pod jednym ze szczytów świeciło małe, malutkie światelko. Z bliska można było dostrzec, że to żółty namiot oświetlony od wewnątrz. A w namiocie Włóczykij grał na organkach. Ale jak smutno to brzmiało w tym ponurym krajobrazie!

Gdzieś daleko wilk podniósł pysk i nastawił uszy. Nigdy jeszcze nie słyszał muzyki, więc zawył długo i przeraźliwie⁹.

Melancholii można jednak doświadczać także w środku upalnego lata, z nieokreślonych powodów, co jest w zasadzie dla niej charakterystyczne. Być może piękno świata i poczucie szczęścia doświadczane zbyt mocno mogą rodzić melancholię ze względu na swoją efemeryczność? Wydaje się, że tak się dzieje z przeżyciami Muminka:

Tego wieczora Muminek nie mógł zasnąć. Leżał patrząc w jasną, czerwcową noc pełną jakichś tęsknych westchnień i tajemniczego szelestu kroków. Powietrze było ciężkie od zapachu kwiatów. [...]

Muminek westchnął. Było mu smutno, chociaż nie wiedział czemu¹⁰.

Był koniec sierpnia. Nocami hukały sowy, a nietoperze krążyły

bezszelestnie nad domem. Las pełen był szumu, morze –

niepokoju. W powietrzu było oczekiwanie i smutek, a księżyc wschodził wielki i złoty. Muminek zawsze najbardziej lubił ostatnie tygodnie lata, ale nigdy dokładnie nie wiedział dlaczego¹¹.

Tak więc również w *Lecie Muminków* pojawiają się melancholijne nastroje: Muminek i Panna Migotka, którzy przypadkiem znaleźli się sami w nieznannej dolinie, z dala od swojego tymczasowego domu – pływającego teatru, przywołują między sobą wspomnienia minionych nocy świętojańskich, hucznie obchodzonych w czasach przed powodzią:

– Tak – melancholijnie powiedział Muminek – Zapomnieliśmy, że to Noc Świętojańska...

Ogarnęła ich tęsknota za domem. [...]

W Dolinie Muminków zwykle o tej porze wino palmowe, które robił Tatuś, było już gotowe. W Noc Świętojańską rozpalali ognisko nad morzem, a wszystkie stworzonka z doliny i z lasu schodziły się, aby na nie popatrzeć. [...] Kiedy rozpalilo się na dobre i płomienie były wysoko w górę, Muminek zwykle wchodził do ciepłej wody w zatoce, kładł się i kołysząc się na falach patrzył na ognisko¹².

Nie sposób nie przywołać tutaj także innej postaci pojawiającej się w tej części – skrajnej pesymistki, pełnej kompleksów Bufki. Zdarza się nierzadko, że Bufka poddaje się smutkowi dla przyjemności:

– Czemu płaczesz? – zapytał Homek.

– Nie wiem, ale jakoś mi z tym dobrze – odpowiedziała.

– Przecież płacze się wtedy, kiedy dzieje się coś smutnego –

obruszył się Homek.

– No tak... ten księżyc... – odpowiedziała niejasno Bufka i wytarła nos. – Księżyc, noc i ten dziwny nastrój tutaj...¹³

Bufka najlepiej się czuje jako melancholiczka, co znajduje swój wyraz w jej wyborze roli teatralnej dla siebie:

– Chcę być primadonną – przerwała Bufka. – Ale chcę grać smutną rolę. Taką, w której się zawodzi i płacze. [...] Nikt nie mówiłby już: „To idzie Bufka”, tylko: „Spójrzcie na tę smutną damę w czerwonym aksamicie... na wielką primadonnę... Ona na pewno wiele wycierpiała”¹⁴.

Bycie melancholiczką nie wyklucza wcale osiągnięcia szczęścia. Bufka w końcu realizuje się jako aktorka, w czym pomaga jej zamilowanie do okazywania smutku i nadwrażliwa natura. Całkiem inny jest natomiast jej znajomy Homek – dociekliwy i żywo zainteresowany tym, co się zdarza, na sposób niemal filozoficzny, lubi rozmyślać nad istotą rzeczywistości. Melancholia ogarnia go z całkiem innych przyczyn – wtedy, gdy czuje się bezradny wobec tajemnic pływającego teatru, nie potrafi ich sobie wyjaśnić i zrozumieć. Nie jest dla niego bynajmniej nastrojem pożądanym: „– Idę stąd – wymamrotał Homek. – Te wszystkie rzeczy przyprawiają mnie o melancholię”¹⁵.

Pisząc o melancholii w cyklu o Muminkach nie można pominąć najbardziej chyba osobliwych stworzeń, które pojawiają się na kartkach tych książek. Mowa oczywiście o Hatifnatach. Te niewielkie, białe stworzenia o okrągłych bladych oczach i ruchliwych łapkach nic nie mówią i nie słyszą. Wyrastają z nasion zasianych w noc świętojańską i prowadzą tajemnicze życie, pływając po morzu, jakby wciąż gnane jakąś tęsknotą. „Tatuś twierdzi, że oni nigdy nie dochodzą tam, gdzie chcą, i zawsze tęsknią za jakimś innym miejscem...”¹⁶ – tak mówi o nich Muminek.

Wszyscy trzej patrzyli na morze i wyglądali tak, jakby pokłócili się ze sobą. Ale Tatuś słyszał, że Hatifnatowie nigdy nie kłóca się ze sobą i że są milczkami z usposobienia, a interesuje ich jedno: żeby płynąć dalej, tak daleko, jak to było możliwe. Najchętniej aż do horyzontu albo na koniec świata, co przypuszczalnie na jedno wychodzi¹⁷.

Okazuje się, że prawdopodobnie tym, za czym tęsknią, są wielkie burze i wyładowania elektryczne: „Nic nie czuli, nic nie myśleli, mogli tylko szukać. Dopiero kiedy zetknęli się z elektrycznością, zaczęli żyć ze wszystkich sił, pełni wielkich, gwałtownych uczuć”¹⁸. Te dziwaczne, milczące istoty pływają błędnie od wyspy do wyspy, szukając wciąż tego, co mogą mieć tylko na chwilę, by wkrótce znów być skazanymi na utratę. Są jak cienie, które dzięki wyładowaniom elektrycznym zostają obdarowane pełnią życia – lecz tylko na krótki czas. Każdy Hatifnat staje się w ten sposób nietypową metaforą melancholijnej, niezaspokojonej tęsknoty.

Nic więc dziwnego, że ich widok budzi niepokój i fascynację u Tatusia Muminka, bohatera skłonnego do melancholii. Tak pisze on o nich w swoich *Pamiętnikach*:

Od czasu do czasu widywałem przepływających nieopodal Hatifnatów i wtedy przez cały dzień następny trapiła mnie melancholia. W tym to okresie rozwinął się we mnie ów niepokój, który później spowodował, że nagle poczułem gwałtowną niechęć do uporządkowanego i ubogiego w wydarzenia życia i zapragnąłem po prostu uciec¹⁹.

W życiu Tatusia miały miejsce dwa takie epizody: jeden z nich wspomniany jest w *Małych trollach i wielkiej powodzi*. „Nigdzie nie było mu dobrze. No i znikł – odszedł z Hatifnatami, tymi małymi wędrownikami”²⁰ – mówi o tym zdarzeniu Mama Muminka. Natomiast kolejny został opisany dokładnie w *Opowiadaniach z Doliny Muminków* jako *Tajemnica Hatifnatów*. Tatuś, znudzony „werandową”

egzystencją, pewnego dnia nie mówiąc nic rodzinie ucieka, by podróżować razem z tymi enigmatycznymi stworzeniami. W noweli ponownie znakiem melancholii staje się przestrzeń korespondująca z odczuciami Tatusia:

Gdy słońce poczęło tonąć w morzu, Tatuś wyszedł na długi, zasypany żwirem brzeg morski, gdzie nie było już żadnej drogi i gdzie nikt nie robił wycieczek.

Nigdy przedtem nie widział tego smutnego i szarego brzegu, który właściwie nie oznaczał nic innego poza tym, że tu właśnie kończył się ląd, a zaczynało morze. Tatuś zszedł aż do samej wody i patrzył w dal. [...]

Tatuś nigdy jeszcze nie widział tak dużego i tak samotnego księżyca. Nigdy też nie zdawał sobie sprawy z bezkresu morza, z jego ogromu, który teraz oglądał²¹.

W ten sposób Tatuś Muminka poddaje się wszechogarniającemu nastrojowi jednostajności, pustki i bezbarwności: „Myśli jego płynęły jak lódź, bez wspomnień i marzeń, były jak szare fale, które nawet nie miały chęci dopłynąć do horyzontu”²². Bohater stopniowo jednak odkrywa prawdę o Hatifnatach, których życiem był tak zafascynowany. W rzeczywistości jest ono bardzo smutne i monotonne, przeraża go też, że mógłby stać się taki sam jak oni. Z ulgą powraca do swojej rodziny, na własną, bezpieczną werandę. Ale nie oznacza to wcale końca okresów melancholii w jego życiu, do których Tatuś Muminka miał skłonność już od wczesnej młodości. Znajduje to wyraz w jego pamiętnikach, w których kreuje wizerunek siebie jako wciąż pogrążonego w rozmyślaniach i tęskniącego za czymś niesprecyzowanym samotnika. Tove Jansson w *Pamiętnikach Tatusia Muminka* traktuje głównego bohatera z przymrużeniem oka i nie bez ironii. Wykorzystuje utrwalone w literaturze stereotypy dotyczące melancholików i włącza je w swoją wyraźnie satyryczną opowieść. Tatuś-melancholik jest egocentrykiem, teatralizuje wła-

sne przeżycia i smutki, czyniąc z nich uczucia „wzniosłe” i „głębokie”. Jego melancholia jest poddana tak wyraźnej stylizacji, że staje się pozą. Smutek to dla niego podstawowy atrybut osoby niezwyklej. Oczywiście do przeżywania tegoż smutku istnienia konieczna jest odpowiednia sceneria:

Toteż snulem się samotnie po nadmorskim bezdrzewnym pustkowiu otaczającym dom i rozmyślałem nad pajęczynami i gwiazdami, nad małymi stworzonkami o zakręconych ogonkach uwijającymi się w kałużach, i nad wiatrem, który wiał z różnych stron i zawsze miał inny zapach [...]. Był to okres pełen melancholii.

Jednak powolutku zaszła pewna zmiana [...] zacząłem się zastanawiać coraz bardziej i bardziej nad sobą, znajdując w tym nieodparty urok²³.

Tatuś całkowicie skupia się na sobie i nie dostrzega wcale przesady we własnym zachowaniu, wręcz przeciwnie:

Nieraz stawiałem przed małym lusterkiem w przedpokoju i patrzyłem głęboko w odbicie mych smutnych niebieskich oczu, starając się przeniknąć tajemnicę swego życia. I z pyszczkiem w łapkach wzdychałem: „Jestem sam. Okrutny świat! Nie uniknę mego przeznaczenia”, i wypowiadałem tym podobne smutne słowa, dopóki nie zrobiło mi się trochę lżej na sercu²⁴.

Również w przypadku tego bohatera przeżywanie melancholii nabiera zaskakujących walorów:

Wróciłem do domu. W głowie kłębiło mi się od myśli, całkiem niestety bezużytecznych, i po raz pierwszy nie znajdowałem najmniejszej przyjemności w zastanawianiu się nad sobą.

Popadłem w stan głębokiej depresji, takiej, która ogarniała mnie również później w życiu, kiedy ktoś inny dokonywał więcej niż ja.

To nowe uczucie wydało mi się jednak bardzo ciekawe i uznałem, że mimo wszystko jest ono jednak związane z moimi

uzdolnieniami. Zauważyłem na przykład, że gdy ovladnie mną dostatecznie czarna melancholia, gdy wzdycham i gapię się na morze, robi mi się niemal przyjemnie²⁵.

W powyższych cytatach bardzo wyraźnie zaznacza się konwencja satyry, właściwa całym *Pamiętnikom Tatusia Muminka*. Melancholia tytułowego bohatera odbita w krzywym zwierciadle jego wybujałego egocentryzmu, w połączeniu ze skłonnościami do szampowego poetyzowania traci całą swoją powagę. Silnym kontrastem wobec tego tomu jest część przedostatnia, w której również Tatus i jego melancholiczny charakter to główni bohaterowie.

jesienne mgły

W *Tatusiu Muminka i morzu* nie ma najmniejszego śladu po pobłażliwym tonie *Pamiętników* czy – w mniejszym stopniu – innych, wcześniejszych części. Nie tylko Tatus przeżywa kryzys, właściwie dotyczy on całej rodziny. Tove Jansson umiejętnie i konsekwentnie buduje melancholię samotnej wyspy, na którą przeprowadza się rodzina.

Słowne portrety przyrody i krajobrazów zajmują dużo miejsca i to głównie one tworzą specyficzną atmosferę tej książki. W melancholijnej tonacji utrzymane są zwłaszcza opisy morza i pogody. Dwa poniższe cytaty to swoiste próbki dające wyobrażenie o stylistyce, w jakiej utrzymana jest cała opowieść o Tatusiu i morzu:

Wyspę zasnęła mgła. Wyłoniła się znad morza, przez nikogo

nie zauważona, i nagle wszystko zatoneło w bladej szarości, a półka skalna latarnika unosiła się samotna i opuszczona w miękkiej wełnistej pustce²⁶.

Łódź leżała na boku, ze zwiniętym żaglem, jakby nie miała ochoty już nigdy więcej żeglować. [...]

Nad morzem ukazały się chmury, spokojne, szaroniebieskie, ciągnące równoległymi pasmami nad horyzontem. Plaża była całkiem opustoszała²⁷.

Znamienna jest charakterystyka odgrywającej ważną rolę w książce latarni morskiej:

Wieża było pusta w środku jak zmurszały pień, od dołu do góry wypełniały ją chwiejne kręcone schody. Z ogromnym wysiłkiem wspinały się ku górze, czepiając się ścian coraz mniejszymi spiralami, trzeszcząc i skrzypiąc pod krokami Tatusia, którego ledwo było widać u samej góry. Przez kilka dziur w grubych murach wpadało nikle światło, a w każdej dziurze siedział wielki nieruchomy ptak. Ptaki patrzyły na nich²⁸.

Tak przestronnie, swobodnie i pusto. A jak popatrzeć przez okno, to jest to samo – wszędzie przestrzeń, swoboda, pustka. [...] wszędzie było tylko morze, morze i krzyczące jaskółki. Lądu wcale nie było widać²⁹.

Skaliste pustkowie, nad którym góruje opuszczona latarnia morska, beładny krzyk ptaków i nieskończona przestrzeń pogrążonego we mgle morza to swego rodzaju odbicie nastroju bohaterów, pejzaż-wewnętrzny, który przybrał postać rzeczywistego. Nie brakuje w nim elementów odwołujących się do tradycyjnej symboliki związanej z melancholią, takich jak cmentarz czy ruina³⁰. Na wyspie Muminek

i Mała Mi odkrywają cmentarz ptaków umarłych od uderzenia w szyby latarni. Sama latarnia jest stara i daleka od świetności – schody są spróchniałe, dach przecieka. To miejsce pełne śladów po Latarniku. Codzienne przedmioty, rozbita lampa, „kalendarz” wycinany na stole, wiersze pisane na ścianie: „Jak pusto jest na morzu./ Gdzie tylko księżyc wstaje./ Gdzie nie widziano żagli / Od czterech długich lat”³⁴, potęgują uczucie opuszczenia.

Mama Muminka tęskni za domem w zielonej dolinie, tak różnej od szarej, wietrznej wyspy; Muminek przeżywa nieodwzajemnione uczucie i niechęć do rodziny; to, co czuje tajemniczy Rybak, jest niewiadome, lecz jego postać budzi niejasny smutek. Ale na pierwszy plan wysuwa się kryzys Tatusia, najpoważniejszy w jego życiu, za sprawą którego zostaje odwrócona do góry nogami codzienność jego rodziny:

Któregoś popołudnia w końcu sierpnia Tatuś Muminka spacerował po ogrodzie i czuł się niepotrzebny. Nie wiedział, do czego by się wziąć, bo wszystko, co było do zrobienia, albo już zostało zrobione, albo ktoś inny się tym zajmował³².

Przypatrywał się swoim zasmolonym łapkom, usiłując zebrać kołujące myśli, niejasne i smutne. A gdy zrobiło mu się tak ciężko na sercu, że trudno bardziej, szybko zerknął na kulę, żeby się pocieszyć. Zawsze go pocieszała. Każdego wieczoru chodził patrzeć na nią, przez całe długie, ciepłe, nieopisanie piękne i melancholijne lato³³.

Poczucie bezsensu i niekonkretnego braku sprawia, że Tatuś skłania swoją rodzinę do przeprowadzki na odległą, samotną wyspę, by zacząć „nowe życie”. Szybko okazuje się, że ucieczka nie była żadnym wyjściem, a w nowym miejscu wszystko jest jeszcze trudniejsze. Tatuś próbuje realizować się jako latarnik, badacz morza, gospodarz wyspy i podpora rodziny, jednak z bardzo marnym skutkiem. Zmagając się nieustannie z własnymi splątanymi myślami,

popada w coraz większą apatię i smutek:

Tatuś spochmurniał, [...] „Robisz coś i robisz, i nic z tego nie wychodzi, wszystko jakby przeciekało przez palce...” Myśli Tatusia stały się mgliste, mieszał wciąż łyżeczką w filiżance, choć cukier już dawno się rozpuścił”³⁴.

Tatuś właściwie nie rozwiązuje swoich problemów. Kiedy uświadamia sobie, że jego miejsce nie jest na wyspie, a morza nie da się całkowicie zrozumieć i oswoić, wtedy kryzys samoistnie mija. Takie dość połowiczne rozwiązanie ponownie sugeruje, że okresy melancholii są czymś nieuniknionym w życiu Tatusia, czymś, od czego nie sposób uciec i uwolnić się na zawsze.

Akcja *Tatusia Muminka i morza* rozgrywa się między końcem sierpnia a początkiem października. Powolne odchodzenie lata, które ustępuje jesieni, zwiastują zmiany w przyrodzie i pogodzie – ptaki odlatują na zimę, coraz częstsze są ulewę, sztormy i silny wiatr. Ta schyłkowość, odzwierciedlona w porze roku, odwołuje się wyraźnie do tradycji literackich przedstawień melancholii. Najpełniej jednak realizuje się ona w *Dolinie Muminków w listopadzie*. Ostatnia część cyklu jest jak „melancholia ubrana w słowa i obrazy”.

Przestrzeń i sfera przeżyć wewnętrznych bohaterów są w całości przesiąknięte sugestywnym melancholijno-nostalgicznym nastrojem. Jansson niejednokrotnie wykorzystuje nawet najmniejsze szczegóły, by jeszcze mocniej podkreślić jesienną tonację tej książki. Jesienną zarówno w sensie dosłownym, jak i metaforycznym. Ostatni tom cyklu uważany jest za pożegnanie i rozliczenie z opowieściami o Muminkach³⁵, których nie da się już opowiadać w dawny sposób – po ciepłym lecie nadchodzi deszczowy listopad, coraz trudniej jest przywołać obraz rodziny Muminków i słonecznej Doliny.

I znowu niezmiernie ważnym elementem tej części są opisy przyrody i pogody, przynoszące w metaforycznym domyśle wyraźne skojarzenia z przemijaniem, tęsknotą, brakiem czy nawet

umieraniem. Proces stopniowego przechodzenia jesieni w zimę został ukazany w wielu obrazach pełnych szarości, deszczu, mgły i butwienia. Trzeba tutaj przytoczyć przynajmniej kilka ekspre-sywnych cytatów:

Podczas gdy szarzał leniwy świt i noc listopadowa prze-obrażała się w ranek, znad morza nadciągnęła mgła. Uniosła się zboczami gór i po drugiej ich stronie spłynęła w doliny, wypełniając je po brzegi. [...] Mgła przyniosła absolutną ciszę, dolina tkwiła w bezruchu. [...] Mgła podnosiła się i rozpraszała, w lesie powstawał z niej biały pułap podtrzymywany przez czarne słupy pni – wyniosły, uroczysty krajobraz stworzony dla ciszy³⁶.

Kiedy dotarł do doliny, siąpił drobniutki, szary deszcz. [...] Dom milczał. Tymczasem deszcz, coraz gęściejszy, wciąż padał i padał na czekającego Paszczaka i w całej dolinie nie było słychać nic innego, tylko szum padającego deszczu³⁷.

Dni zrobiły się krótsze i zimniejsze. Rzadko padało. Słońce ukazywało się nad doliną tylko na chwilę w środku dnia i wtedy огоłocone z liści drzewa rzucały cień na ziemię, lecz rano i wieczorem wszystko tonęło w półmroku, a potem zapadała ciemność. Nigdy nie widzieli zachodzącego słońca, tylko żółte niebo na zachodzie i ostry zarys gór dookoła: żyli jakby na dnie studni³⁸.

Zamieranie przyrody łączy się tutaj z uspokojeniem, bezruchem i ciszą. Robi się coraz zimniej i coraz ciemniej, a wspomnienie lata i Doliny pełnej życia staje się tylko nikłym wyobrażeniem. Wokół nie brakuje znaków opustoszenia i samotności: prostokąt zbielącej trawy po namiocie, nieużywana, szerniała łódź, kabina kąpielowa pachnąca pleśnią i minionym latem, uporządkowany na zimę, pusty ogród Filifionki. W centrum stoi opuszczony dom Muminków, tak

różny od tego znanego z poprzednich tomów – głośnego, jasnego, zapełnionego licznymi lokatorami, prawdziwego serca Doliny:

Okno okazało się brudne, deszcz zostawił na szybach długie, smutne pasma. Zasłony były zdjęte. Dopiero widząc to zrozumiała, że rodziny Muminków nie ma w domu. Zobaczyła też kryształowy żyrandol owinięty tiulem. Nagle otoczył ją zewsząd chłodny zapach opuszczonego domu i poczuła się bezgranicznie zawiedziona. [...] Wszędzie było strasznie cicho.

Filifionka pobiegła na pierwsze piętro. Tam było jeszcze zimniej, taki nieruchomy chłód w domu zamkniętym na zimę. Otworzyła po kolei wszystkie drzwi, we wszystkich pokojach było pusto, panował w nich półmrok, bo rolety były spuszczone!³⁹

Wszystkie te elementy tworzą mozaikę pasującą do „najważniejszego wzoru świata przedstawionego melancholii, świata rozpadłego, nieharmonijnego”⁴⁰.

Goście, którzy przybyli do Doliny, nie są w stanie na nowo ożyć osamotnionego domu. A przecież tyle w nim wciąż śladów pozostałych po rodzinie, której nie ma – puste pokoje i drobne przedmioty, leżący list, stare papiery po prezentach. Dla bohaterów *Doliny Muminków w listopadzie* rodzina Muminków urasta prawie do rangi symbolu tego, czego pragną i czego im brakuje: poczucia sensu, bezpieczeństwa, radości, beztroski, przyjaźni i miłości. Rodzina nieustannie pojawia się w ich rozmowach i myślach, kojarzona ze wspomnieniem ciepłego lata:

Pamiętał pokój gościnny z oknem na południe, przypominał sobie, jak miło było budzić się w nim rano. Okna były otwarte, łagodny letni wietrzyk poruszał białą firanką, haczyk w oknie stukał leciutko od powiewu...A pod sufitem bzyczała mucha. I nie trzeba było się spieszyć. Kawa czekała na werandzie,

wszystko było proste i samo dobrze się układało⁴¹.

Wyobrażenia te siłą rzeczy zostają zderzone z rzeczywistością – jesienną szarugą, pustym domem i rozczarowaniem: „[...] piękny obraz lata i pokoju gościnnego zniknął, widział teraz tylko schody prowadzące na ciemne poddasze z pustymi pokojami”⁴². Niemożność porozumienia między bohaterami, którzy są zmuszeni zamieszkać razem, narastające lęki i napięcie wraz z ciągłym przywoływaniem wspomnień wzmagają nastrój smutku i dojmującej tęsknoty. Właściwie każdy z bohaterów żyje jakby zamknięty w szklanej kuli. Nawet codzienne zajęcia mają melancholijny wydźwięk: Paszczak buduje dom na drzewie, który w końcu się rozpada, Włóczykij nie może znaleźć taktów do upragnionej piosenki, Homek Toft nie rozumie książki, którą czyta, a Filifionka jest przekonana, że nigdy nic się jej nie udaje.

W jesiennej ciszy dużo jest miejsca na refleksję i zadumę, które uparcie dotyczą problemu przemijania. Paszczak porównuje życie do rzeki i snu, Wuj Truj zauważa, że potok płynie tak, jak mijają dni. Nie da się odzyskać tego, co minione. Rodzina nie wraca, a zamiast lata powoli nastaje zima. Bohaterowie uświadamiają sobie, że to, za czym tęsknią, jest nieosiągalne i muszą poradzić sobie bez tego. Rolę znaczącej prefiguracji spełnia tutaj przytaczane na początku książki opowiadanie o szczęśliwej rodzinie Homka Tofta, którego w pewnym momencie nie da się kontynuować:

Nagle szara mgła przesłoniła cały krajobraz, wszystko zamazało się, widział już tylko ciemność pod zamkniętymi powiekami i słyszał nieustający jesienny deszcz, który bił o brezent. Homek próbował wrócić do doliny, ale nie mógł⁴³.

Dolina staje się jeszcze bardziej pusta i cicha, wręcz nierzeczywista: „[...] wyglądała jak jakiś niewiele znaczący cień, daleko w tyle”⁴⁴. Rodzina wreszcie powraca, lecz nie ma żadnego dalszego ciągu opowieści. Mimo że zakończenie *Doliny Muminków w listopadzie* jest z pewnością szczęśliwe, to wcale nie znosi melancholii, prze-

ciwnie – potęguje ją.

z kulturowej rekwizytorni

Pochylenie się nad zestawem dotąd przytoczonych cytatów z *Muminków* pozwala zauważyć, że Jansson buduje melancholijną osnovę swoich opowieści, używając dość tradycyjnych środków – korzysta z zakorzenionej w kulturze symboliki. Zostało to już kilka razy zaznaczone. Parę poniższych spostrzeżeń to próba bardziej docieklivego ukazania, w jaki sposób autorka wplata pewne symbole do swojej prozy.

W niektórych ilustracjach do *Muminków*, które można uznać za „melancholijne” w swojej wymowie, wyraźnie widoczna jest pewna tendencja charakterystyczna dla przedstawiania pejzaży wyrażających tego typu nastrojowość, obecna w malarstwie od XIX wieku. Pejzaże te ukazują rozległe, puste przestrzenie, takie jak morze, góry czy skalista wyspa, oraz niewielkie, czasem wręcz miniaturowe postaci⁴⁵. Według historyka sztuki Wojciecha Bałusa obraz taki dzieli się na niewielką:

część zajęta przez określone i skończone formy cielesne i mało cielesną przestrzeń. A dokładniej: „bezcielesna” i nieokreślona, a więc nieskończona przestrzeń stawać się zaczyna środowiskiem, w którym dopiero napotkać możemy jakiegokolwiek istnienia ograniczone. [...] świat bytów skończonych postrzegany będzie przez pryzmat zobrazowanej nieskończoności⁴⁶.

Takie ujęcie świata ma swoje odzwierciedlenie nie tylko w ilustracjach, ale też w warstwie tekstowej opowieści o Muminkach. Wojciech Bałus zauważa, że poprzez ten sposób kształtowania relacji postać–przestrzeń „figura melancholiczna powiązana została z nieskończonością”⁴⁷, tworząc relację „człowiek – nieskończony pejzaż (przestwór)”⁴⁸. W interpretacji metaforycznej może wskazywać to

na fakt, że melancholijna refleksja prowadzi często do odczucia własnej ograniczoności i małości wobec ogromu świata, przeświadczenia o istnieniu sfery tego, co niewytłumaczalne i niezrozumiałe, a jednocześnie fascynujące swoją obcością, monumentalnością i pięknem. Być może powyższe uwagi wydają się dość daleko idącą analogią, ale prawdopodobnie to właśnie wyraźne odwołania do pewnych mocno utrwalonych tradycji ikonologicznych sprawiają, że określone ilustracje i fragmenty tekstu w *Muminkach* ewokują tak rozpoznawalny nastrój melancholii. Do tej samej tradycji nawiązuje również użycie symbolicznej nadbudowy na porach roku, określonymi zjawiskami pogodowymi czy kolorystyką, obecne jednak w o wiele większym stopniu w tekście niż na ilustracjach.

Wśród bohaterów *Muminków* pojawiają się dalecy kuzynowie archetypowych melancholików ubiegłych wieków. Marek Bieńczyk pisze, że „wagabunda (albo pielgrzym, albo żeglarz) jest obok więźnia i pustelnika jednym z najczęściej przedstawianych «dzieci Saturna» w renesansowym imaginariu astrologicznym”⁴⁹. Trzeba tu wymienić zwłaszcza żeglarzy Hatifnatów, wagabundę w młodości, a później „niedzielnego” podróżnika Tatusia Muminka czy Rybaka-pustelnika.

Charakterystyczną cechą Janssonowskiej melancholii jest opieranie opozycjami, które wyrażają tęsknotę za idealnym, lecz utraconym światem. Na jednym biegunie leży ten właśnie świat, znajdujący odzwierciedlenie przede wszystkim w zielonej, pełnej życia Dolinie Muminków latem – słonecznym miejscu ciepła i szczęścia, gdzie panuje gwarantujący bezpieczeństwo ład. Po przeciwnej stronie znajduje się wszystko to, co obce, zimne, ciemne, a więc Dolina zimą i jesienią, jałowa, nieprzyjazna wyspa, rozległe morze i góry. Napięcie między tymi dwoma obszarami jest źródłem melancholii. Takie rozumienie tego stanu wydaje się odwoływać do bardzo starych archetypów. Mircea Eliade tak pisze na ten temat:

Najpospolitsza „tęsknota” kryje „nostalgję za rajem”. [...] owe obrazy wyrażają tęsknotę za przeszłością poddaną proceso-

wi mityzacji, przeistoczoną w archetyp, że „przeszłość” owa niezależnie od żalu za utraconym czasem obejmuje tysiąc innych znaczeń: wyraża to wszystko, co mogłoby się stać, a co się nie stało; melancholię wszelkiego istnienia [...] tęsknotę za czymś całkiem innym niż chwila obecna, niedostępnym lub nieodwołalnie utraconym, za rajem⁵⁰.

Zdarza się też, że melancholia jest tylko niejasnym smutkiem, którego powód nie jest znany i któremu bohaterowie po prostu się poddają, nie próbując dociekać jego przyczyny lub go uniknąć. Jak zauważa Anna Kamieńska, w *Muminkach* „nieokreślone smutki i tęsknoty przychodzą nieoczekiwanie i odchodzą”⁵¹. Czasami melancholijny nastrój jest czymś przyjemnym, innym razem trudno go znieść. Saturnowi od zawsze przypisywano ambiwalencję:

Reprezentuje on Złoty Wiek ludzkości i wróży jego powrót. Jest uosobieniem przemijania czasu, a zarazem trwania mimo wszystko. Jest symbolem smutku i medytacji nad minionym szczęściem, ale i nadzieją na nie⁵².

Melancholia jako nastrój uspokojenia, medytacyjnego wyciszenia i oddania się refleksji może być z pewnością zjawiskiem dobrym i czasami pożądanym. Wojciech Bałus zauważa, że „od epoki romantyzmu pewien typ melancholii poczęto postrzegać jako doświadczenie o charakterze filozoficznym”⁵³. Również badaczka Alicja Kuczyńska pisze, że jest to „pewien szczególny stan wrażliwości ludzkiej z założenia ukierunkowanej na intensywne przeżywanie własnej egzystencji”⁵⁴. Spostrzeżenia te w dużym stopniu dotyczą także melancholii w *Muminkach*.

Janssonowską melancholię jako stan sam w sobie, bez całego sztafażu rekwizytów, przez które przejawia się ona w książkach, można zdefiniować jako swego rodzaju zatopienie się we własnej świadomości, a zarazem uciekanie do jak najbardziej ogólnej refleksji, próby całościowego ujęcia życia jednostki i natury rzeczywistości,

w której żyje. Stan ten pozwala bohaterom istnieć bardziej świadomie, a w efekcie niejednokrotnie dojść do nowych wniosków, spojrzeć na daną sprawę z innej perspektywy czy podjąć ważne decyzje. Stan melancholii uwrażliwia na odbiór świata, pozwala zauważyć szczegóły, które łatwo umykają uwadze. Trafne spostrzeżenie robi Balus, zauważając, iż „dzięki Heideggerowi wiemy, że człowiek odnosi się poznawczo do świata nie tylko poprzez akty spostrzeżeniowe, ale i poprzez nastroje, te ostatnie bowiem otwierają go na całość bytu”⁵⁵. Światopogląd melancholiczny zakłada przyjęcie tego, że świat w pewnych aspektach musi budzić smutek, poczucie niedoskonałości i braku. Zgoda na ich przeżywanie jest jednak zgodą na pełne przeżywanie swojej egzystencji. Alicja Kuczyńska, poruszając ten temat, przywołuje poglądy duńskiego filozofa

Kierkegaard na przykład uważa, że lęk, rozpacz, melancholia stanowią nieodłączne, istotne, konstytutywne cechy naszego człowieczeństwa [...]. W myśl tej koncepcji, jeśli ktoś nie zna melancholii lub nie doświadcza «lęku istnienia», nie jest osobą pełnowartościową⁵⁶.

Ważną myślą, jaką zdaje się sugerować Tove Jansson w *Muminkach*, jest to, że ludziom bardzo często czegoś brakuje, a możliwość całkowitego zaspokojenia jest nieosiągalna. I taki stan rzeczy jest w pełni akceptowany. Melancholik „nie zajmuje się poszukiwaniem sensu, bowiem wartością dla niego jest samo doświadczenie życia, takim jakie ono jest. [...] Zadowala go w istocie sam fakt, że trwa, że żyje, że czuje życie”⁵⁷ – pisze Alicja Kuczyńska. Melancholia w rozumieniu Jansson prowadzi do trudnej akceptacji i afirmacji życia – mimo wszystko. Trudno też nie zauważyć, że z poczucia braku i niedoskonałości często bierze swój początek sztuka, wyobraźnia i wszelka inna szeroko rozumiana twórczość. A sama melancholia – jeśli można sobie pozwolić na takie stwierdzenie – to smutek refleksyjny, złagodzony, przechodzący nierzadko w stan wyciszenia i uspokojenia, smutek, który można łatwiej zaakceptować, również z racji

tego, że (w *Muminkach*) nigdy nie prowadzi donikąd. Wydaje się, że choćby ze względu na to umiejętnie wypowiedziana melancholia jest potrzebna również w książkach czytanych przez dzieci.

odwołania

1. T. Jansson, *Pamiętniki Tatusia Muminka*, tłum. T. Chłapowska, il. autorki, Warszawa 2003, s. 120.
2. To pytanie traci nieco na ostrości wobec obecnej tendencji do coraz częstszego i odważniejszego mówienia w literaturze dziecięcej o problemach takich jak śmierć, choroba, trudne emocje, orientacja seksualna itp. Jednakże wydaje się wciąż aktualne, zwłaszcza jeśli nieco się je przeformułuje: jeśli mówić o melancholii w książkach dla dzieci, to w jaki sposób?
3. M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012, s. 95.
4. R. Burton, *The Anatomy of Melancholy. What it is: With all the Kinds, Causes, Symptomes, Prognostickes, and Several Cures of it. In Three Maine Partitions with their several Sections, Members, and Subsections. Philosophically, Medicinally, Historically, Opened and Cut Up*, 1621.
5. Zob. A. Kępiński, *Z dziejów melancholii* [w:] tenże, *Melancholia*, posł. J. Bomba, Kraków 2001, s. 272–309.
6. T. Jansson, *Zima Muminków*, tłum. I. Szuch-Wyszomirska, il. autorki, Warszawa 2003, s. 27–28.
7. T. Jansson, *Kometa nad Doliną Muminków*, tłum. T. Chłapowska, il. autorki, Warszawa 2003, s. 106.
8. Tamże, s. 104.
9. Tamże, s. 51.
10. T. Jansson, *W Dolinie Muminków*, tłum. I. Szuch-Wyszomirska, il. autorki, Warszawa 2001, s. 38.
11. Tamże, s. 123.
12. T. Jansson, *Lato Muminków*, tłum. I. Szuch-Wyszomirska, il. autorki, Warszawa 2001, s. 61–62.
13. Tamże, s. 43.
14. Tamże, s. 92–93.
15. Tamże, s. 38.
16. T. Jansson, *Kometa nad Doliną Muminków*, dz. cyt., s. 32.
17. T. Jansson, *Opowiadania z Doliny Muminków*, tłum. I. Szuch-Wyszomirska, il. autorki, Warszawa 2004, s. 121.
18. Tamże, s. 138.
19. T. Jansson, *Pamiętniki Tatusia Muminka*, dz. cyt., s. 135.
20. T. Jansson, *Małe trolle i duża powódź*, tłum. T. Chłapowska, il. autorki, Warszawa 2003, s. 16.

21. T. Jansson, *Opowiadania z Doliny Muminków*, dz. cyt., s. 120–123.
22. Tamże, s. 132.
23. T. Jansson, *Pamiętniki Tatusia Muminka*, dz. cyt., s. 16.
24. Tamże, s. 13.
25. Tamże, s. 120.
26. T. Jansson, *Tatuś Muminka i morze*, tłum. T. Chłapowska, il. autorki, Warszawa 2001, s. 120.
27. Tamże, s. 41.
28. Tamże, s. 46.
29. Tamże, s. 47–49.
30. Zob. A. Kępiński, dz. cyt., s. 277.
31. T. Jansson, *Tatuś Muminka i morze*, dz. cyt., s. 82.
32. Tamże, s. 5.
33. Tamże, s. 10.
34. Tamże, s. 88.
35. Zob. B. Westin, *Tove Jansson. Mama Muminków*, tłum. B. Ratajczak, Warszawa 2012, s. 383.
36. T. Jansson, *Dolina Muminków w listopadzie*, tłum. T. Chłapowska, Warszawa 2014, s. 64–66.
37. Tamże, s. 29–30.
38. Tamże, s. 101.
39. Tamże, s. 44–45.
40. M. Bieńczyk, dz. cyt., s. 42.
41. T. Jansson, *Dolina Muminków w listopadzie*, dz. cyt., s. 27.
42. Tamże, s. 37.
43. Tamże, s. 14.
44. Tamże, s. 159.
45. Artyści tworzący dzieła wyróżniające się taką kompozycją to np. Caspar David Friedrich, Johan Christian Dahl, Karl Friedrich Lessing, Arnold Böcklin.
46. W. Bałus, *Mundus melancholicus. Melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*, Kraków 1996, s. 83.
47. Tamże, s. 85.
48. Tamże.
49. M. Bieńczyk, dz. cyt., s. 57.
50. M. Eliade, *Sacrum. Mit. Historia*, wybór i wstęp M. Czerwiński, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970, s. 30.
51. A. Kamieńska, *Traktat o historii Muminków*, „Twórczość” 1971, nr 3, s. 89.
52. A. Kępiński, dz. cyt., s. 279.
53. W. Bałus, dz. cyt., s. 11.
54. A. Kuczyńska, *Piękny stan melancholii. Filozofia niedosytu i sztuka*, Warszawa 1999, s. 12.
55. W. Bałus, dz. cyt., s. 139–140.
56. A. Kuczyńska, dz. cyt., s. 202.
57. A. Kuczyńska, dz. cyt., s. 20–21.